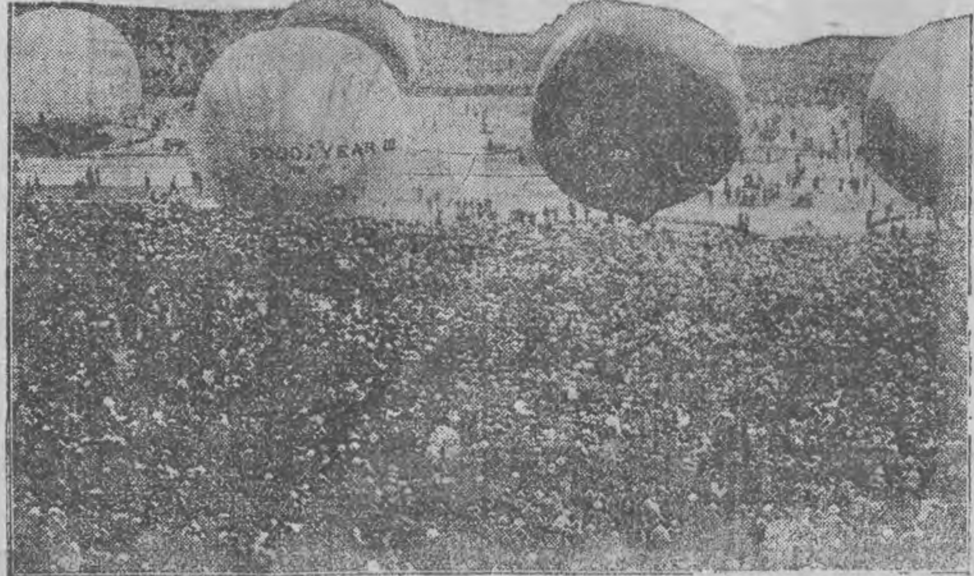
EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 26 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 144









1. Pływak austrjacki, Staudinger, który ustanowił ostatnio rekord pływacki w zawodach 100 metrowych — 67 sekund.
2. Najnowsza paryska moda damskich kapeluszy.
3. Ciekawy moment z meczu Royal (Antverpja) — Rapid (Wiedeń).
4. Doroczne wyścigi balonów Gordon-Bennet w Brukselli, którym przypatrywał się tłum, złożony ze 180.000 osób.

Kryzys gospodarczy w Anglji

trwa dłużej niż w Polsce. Od roku nikt nie płaci dywidendy akcjonarjuszom

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 25 stycznia.

Podczas gdy u nas przeżywamy kryzys gospodarczy od chwili sanacji skarbu w Anglji kryzys trwa już blisko rok. Największe przedsiębiorstwa nie płacą ani szylinga dywidendy swym akcjonarjuszom.

Ostatnio dwie firmy światowe: fabryka wyrobów gumowych Dunlopa, oraz fabryka marmelady „Crosse i Blackwell" zaproponowały akcjonarjuczom dopłatę do posiadanych akcji, by uchronić przedsiębiorstwa te od upadku.

To samo czyni wiele innych przedsiębiorstw. E. S.

W Rosji znowu będzie głód i nędza...

Katastrofalny stan zasiewów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 25 czerwca.

Z całego szeregu miejscowości nadchodzą wiadomości o nieurodzaju wskutek wielkiej suszy.

Z Symferopolu donoszą o katastrofalnym stanie zasiewów.

Rząd rozpoczął już becnie prace nad równomiernym rozdziałem tegorocznych zbiorów między poszczególne dzielnice państwa.

Wstęp do raju bolszewickiego dozwolony dla wszystkich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 25 czerwca.

Rząd urzędowo zaprzecza wszelkim wiadomościom prasy zagranicznej, iż obywatelom państw, które nie uznały państwa sowieckiego wzbroniony będzie wjazd w granice państwa S.S.R.S.

Wyrok w procesie „42".

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 25 czerwca.

W głośnym procesie „42" zapadł wczoraj wyrok skazujący 17 oskarżonych na karę śmierci. 5 skazanych zostało natychmiast rozstrzelanych.

ROSYJSKI SYNDYKAT WŁÓKIENNICZY.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Moskwa, 25 czerwca.

W maju r. b. obrót wszechrosyjskiego syndykatu włókienniczego wynosił 23,8 miljonów rubli złotych. Prywatne zakupy dosięgły sumy 1,3 miljona rubli złotych.

PROCES O MALWERSACJE BENZYNOWE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 25 czerwca.

Sprawa o malwersacje przy dostawach benzyny dla armji toczy się równocześnie przed sądem wojskowym i cywilnym.

Proces ten, w którym zamieszani są wyżsi urzędnicy, oraz oficerowie stanowi niezwykłą sensację.

Pisma poranne, donoszące o przebiegu rozpraw są rozchwytywane.

Dziś oczekują wydania wyroku. K.

Wielka podaż walut zagranicznych w Budapeszcie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 25 stycznia.

Na giełdzie tutejszej od kilku dni istnieje wielka podaż walut zagranicznych W związku z zaprowadzeniem banku emisyjnego ludność pozbywa się masowo walut zagranicznych w obawie przed ich spadkiem.

Kupiectwo stara się o zniesienie przymusu wizowego do Austrji.

Wiedeń, 25 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Organizacje kupieckie rozpoczęły ponowną kampanję, mającą na celu zniesienie przymusu wizowego przy wjeździe do Austrji.

O ile przedtem akcja ta spotkała się z sprzeciwem ze strony rządu, który wskazał, iż z tego źródła dochodów utrzymuje placówki zagraniczne, obecnie, zdaje się, że akcja ta znajdzie zrozumienie u miarodajnych czynników rządowych. W każdym bądź razie, jeżeli przymus wizowy nie zostanie zniesiony, władze poczynią znaczne ułatwienia cudzoziemcom przy wjeździe do Austrji. R.

Pomyłka w rachubach Mussoliniego.

Obrał on złą drogę i przypłaci za to bankructwem faszyzmu.

Faszysta pozostanie na czele rządu, ustrój faszystowski zostanie pogrzebany — oto najprawdopodobniejsze rozwikłanie przesilenia, które obecnie przeżywają Włochy.

Ażeby zrozumieć położenie, trzeba sobie uprzytomnić, czem jest faszyzm.

Dojście faszyzmu do władzy po rewolucyjnym marszu na Rzym, było czemś więcej aniżeli wymuszoną zbrojnie zmianą gabinetu. Rewolucja faszystowska wybuchła i zwyciężyła pod hasłem zmiany ustroju. Włochy miały wyzbyć się swej dotychczasowej formy rządów, tj. monarchji konstytucyjno - parlamentarnej, a stać się organizmem rządzonym dyktatorsko przez jednostkę, opartą na bagnetach jednej, wojskowo zorganizowanej partji politycznej. W tym ustroju — logicznie biorąc — nie było miejsca na monarchję gdyż cóż za rolę mógł odgrywać monarcha obok dyktatora? Nie było też miejsca na parlament, gdyż komedją jest parlament tam, gdzie władza rządowa opiera się na sile zbrojnej i gdzie niema równouprawnienia obywatelskiego.

Mussolini zwyciężywszy, wszedł jednakowoż w kompromis. Nie chcąc drażnić głęboko zakorzenionych w narodzie włoskim uczuć monarchicznych i narażać się na walkę z nietkniętą jeszcze armją królewską, zawarł z królem kompromis. Zgodził się na formalne pozostawienie dawnego ustroju, utrzymał tradycję monarchji, zachował pozory dalszego istnienia parlamentu i konstytucji, a swoją władzę ubrał w formę normalnej prezydentury ministrów, otrzymanej z rąk królewskich.

Jak długo siła i zwartość obozu faszystowskiego była nienaruszona, tak długo nie szkodziły Mussoliniemu te pozory po zostawienia dawnego ustroju przy faktycznem istnieniu ustroju nowego tj. dyktatury zbrojnej jednego stronnictwa.

Co więcej, Mussolini mógł sobie nawet pozwolić na zbytek przeprowadzenia wyborów do parlamentu, które przy zmienionej ordynacji wyborczej i nacisku faszystowskim dały mu większość w parlamencie. Mussolini chcąc zachować pozory, posunął się nawet tak daleko, że na listy faszystowskie przyjął około 100 kandydatów, należących do innych partji przedewszystkiem do prawicowych liberałów. W ten sposób mógł on legitymować się przed światem, że rządy jego, o parte na sile, są jednak wyrazem woli olbrzymiej większości narodu, że za tymi rządami wypowiedział się szereg innych partji, podczas gdy opozycja ma prawo głosu i walki w parlamencie. Pozorny kompromis z dawnemi formami ustrojowemi został więcej jeszcze rozszerzony.

Aż nagle nastąpiło przesilenie. Wobec odcięcia Włoch od zagranicy nie wiemy jeszcze, jak wielkie rozmiary przybrał ten kryzys. Jedno wszakże jest już pewne. Oto w szerokich masach narodu afery korupcyjne zachwiały powagą faszyzmu, opozycja wzmocniła się na sile, a w łonie samej partji faszystowskiej zarysowuje się widoczny rozłam: na faszystów nieprzejednanych, którzyby dalej chcieli rządzić metodą gwałtu i krzywo patrzą na czyszczenie partji przez Mussoliniego, tudzież na czystych Mussolinistów, którzy dzieła puryfikacji stronnictwa i złagodzenia jego metod dokonywują. Pierwsza grupa reprezentuje faszyzm rewolucyjny w jego postaci pierwotnej i nie może pomieścić się w ramach pozorów ustrojowych, stworzonych przez kompromis, druga zaczęła pozory kompromisu traktować na serjo i dążyć do tego, by stać się tylko w ramach państwa normalnego partją rządzącą.

Wszystko to razem spowodowało niewątpliwie osłabienie faszyzmu. W tym stanie rzeczy zaczyna się mścić na Mussolinim dokonany kompromis.

Zostawił on cień władzy królewskiej a oto król zobaczywszy, iż dyktatura faszystów osłabła w narodzie, zaczyna ponad głową Mussoliniego pertraktować z wrogiemi mu stronnictwami. Przyjął na audjencji rycerzy orderu Anuncjata, których połowa należy do ludzi starego regime'u, konferuje z syndykalistami, a nawet z socjalistami. Równocześnie proponuje Mussoliniemu oddanie najważniejszych tek politykom niefaszystowskim, a więc Giolittiemu, Salandrze, Soninie itd., itd.

Podobny proces odbywa się również w parlamencie. Izba posłów, która miała być tylko cieniem, zaczyna zabierać głos Opozycja parlametarna, bojkotując posiedzenia parlamentu, demonstruje przed światem, że parlament był dotąd tylko komedją i uniemożliwia Mussoliniemu jej kontynuowanie. Owych zaś 100 sprzymierzeńców, których Mussolini przyjął na listę faszystowską, aby umocnić jeszcze pozory, zachowuje się wobec zmienionej sytuacji bardzo dwuznacznie. W czasie głosowania nad votum zaufania dla rządu nie oddali swych głosów za Mussolinim, a obecnie na równi z opozycją nie pokazują się w izbie.

Jeżeli wypadki rozwiną się tak, jak się na to zanosi, staną przed Mussolinim tylko dwa wyjścia z sytuacji: albo rozpędzić parlament, zerwać wszelkie pozory kompromisu i ważyć sie na ponowną próbę zbrojnego ugruntowania dyktatury faszystowskiej, albo uznać kompromis za fakt dokonany, zrezygnować ze zbrojnej dyktatury faszyzmu i stać się konstytucyjnym prezydentem ministrów.

Pierwsze rozwiązanie byłoby teraz o tyle ryzykowne, że powaga faszyzmu w masach osłabła, drugie mogłoby go narazić na opór zbrojny faszystów radykalnych.

Depesze, nadchodzące z Rzymu, mówią o możliwości uchwały rady ministrów, wcielającej legjony faszystowskie do regularnej armji. Gdyby się to stało, byłoby to jasnym dowodem, że Mussolini wybrał ostatecznie drugą drogę. Dyktatura bez legjonów przestaje być dyktaturą, faszyzm bez partyjnej armji przestaje być stronnictwem uprzywilejowanem, które na swych bagnetach utrzymuje nowy, cezarystyczny ład.

Podróżujcie tylko aeroplanami

podróż ta bowiem jest wygodna, przyjemna, bezpieczna, korzystna, a wreszcie... niedroga.

Wrażenia z wycieczki Kraków — Warszawa.

Ludzie potrzebują zawsze sporo czasu, zanim zżyją się z jakimś wynalazkiem i przekonają się o jego użyteczności w praktyce.

Im bardziej „rewolucyjnym" jest jaki wynalazek, tem więcej uprzedzeń ma do zwalczenia.

Neofobia, niechęć do nowości i niewiara w użyteczność nowych pomysłów stanowi jedną z najogólniejszych cech ludzkiej umysłowości.

Cóż dziwnego, że—przynajmniej u nas — **aeroplan jest jeszcze czemś, na co spogląda się z niewiarą i obawą.**

Na sto osób pisze „Kurjer Czerwony" nie wiem — czy dziesięć bez drżenia zdecyduje się zasiąść w kabinie latawca, a 50 proc. „za żadne skarby" nie poleci. Wszyscy mają głowy nabite wspomnieniami wypadków awiatycznych wszyscy identyfikują loty pasażersko-pocztowe z karkołomną ekwilibrystyką pilotów wojskowych, na aparatach bojowych, których konstrukcja i materjał, niestety, jak wiemy jeszcze dużo pozostawia do życzenia.

Ale i w lotnictwie wojskowym procentowa ilość katastrof nie jest tak znaczna, jak się to czytelnikom gazet wydaje. Czyta się o każdym nieszczęśliwym wypadku, nie słyszy się nic o setkach i tysiącach szczęśliwie dokonanych lotów.

Na linjach pasażerskich wypadki są jednak niezmiernie rzadkie.

Polski „Aerolloyd", który utrzymuje stałą, codzienną (z wyjątkiem niedziel) komunikację między Krakowem a Warszawą, Lwowem Warszawą, Warszawą i Gdańskim, a niebawem otworzy żeglugę na linji Kraków Wiedeń — nie było jeszcze ani jednego wypadku.

Jakkolwiek moi poważni przyjaciele kiwali głowami, korzystałem z pierwszej sposobności, aby odbyć lot z Krakowa do Warszawy i z powrotem pasażerskim aeroplanem. Byłem jedynym pasażerem, co mnie, wyznaję, trochę zdziwiło.

Winę ponosi zastój handlowo-przemysłowy.

Kupiec zawsze i wszędzie był pionierem cywilizacji, kupiec był pierwszym, śmiałym żeglarzem, kupiec organizował karawany przez pustynie i dzikie krainy, na widok której starzy ludzie się żegnali. Kupiec pierwszy też ocenił użyteczność aeroplanu. Przebyć w ciągu jednej godziny drogę, którą pociąg kolei żelaznej przebywa w ciągu pół dnia, czyż to nie przynosi korzyści?

Po załatwieniu króciutkich formalności siadłem w kabinie. Pilot puścił motor w ruch i po chwili srebrzysty ptak z duraluminium potoczył się po trawniku, aby po kilkunastu sekundach nieznacznie bez najmniejszego wstrząśnienia odbić się od ziemi i poszybować ku Warszawie.

Nie będę rozwodził się nad tyle razy już opisywanemi wrażeniami z żeglugi powietrznej. Niech mi jednak będzie wolno, dla uspokojenia lękliwych, zapewnić, że w kabinie aeroplanu siedzi się nie mniej wygodnie, jak w automobilu, a podróż jest stokroć przyjemniejsza niż atutomobilem. Leci się bez wstrząśnień żadnych i kołysań; skrzydła aeroplanu utrzymują się w idealnie poziomem położeniu, czasem jeno przy skrętach zlekka się pochylą i zokołyszą. Można wygodnie czytać gazetę, lub pisać list, czego w wagonie robić nie sposób.

Być może, że kto pierwszy raz odbywa lot, doznaje silnych emocji i odnosi wrażenie niebezpieczeństwa, gdy z okna kabiny, z wysokości 1.200 m., spojrzy na ziemię rozłożoną jak mapa plastyczna. Ale przy drugim locie wrażenie niezwykłości i niebezpieczeństwa zupełnie zanika; człowiek czuje się najzupełniej pewnym. Najściślej miarowy, jednostajny furkot śmigi stanowi rękojmię, że wszystko jest w porządku. Można z ok na spokojnie wychylać głowę i nie doznawać wrażenia przepaści. Nachodziłem się dosyć po górach, ale przepaść skalista działała na mnie zawsze nieprzyjemnie i nie lubię także wychylać się przez parapet wysokiego balkonu. W aeroplanie przeciwnie,

im wyżej lot się odbywa, tem spokojniej spogląda się ku ziemi.

Dzień był pochmurny i wietrzny. Ciemne chmury bardzo nisko włóczyły się nad ziemią. Pilot musiał przebić się przez zwały mgły i dopiero na wysokości 1.300 m. znalazł się ponad skłębionem białem morzem, ciągnącem się ku krańcom widnokręgu i łączącem się, hen daleko, z drugą wysoką warstwą chmur. Płynęliśmy między dwoma morzami mgieł, straciwszy zupełnie widok ziemi pod sobą.

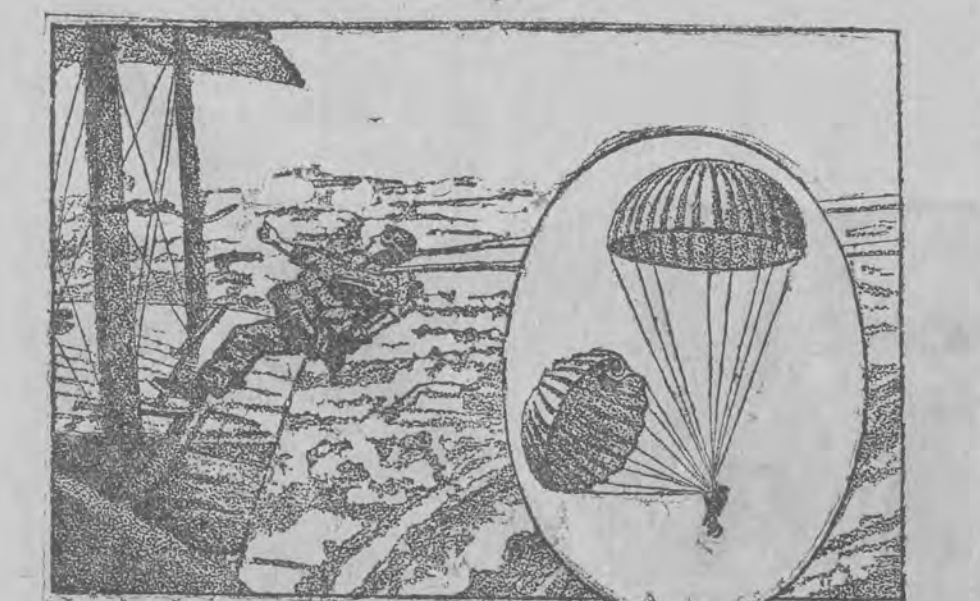
Jeszcze pół godzinki, a przed nami rozbłysła szeroka wstęga Wisły, nad którą rozłożyła się spowita oparem dymu wspaniała Warszawa.

Lekko bez wstrząśnień aeroplan osiadł na lotnisku na błoniu Mokotowskiem.

Odlecieliśmy z Krakowa o godzinie 9 m. 15, przybyliśmy do Warszawy o 11 m. 15, czyli na przebycie 285 klm. linji powietrznej potrzebowaliśmy dwu godzin.

Nazajutrz o godzinie 3-ciej odleciałem z powrotem i przybyłem do Krakowa o godzinie 5-ej po południu. Część drogi powrotnej przedrzemałem w kabinie;. Pasażerów tym razem było nas trzech. Młoda dama, która nieraz już odbywała tą rutę i która uparła się, ze względu na obszerniejszy widok, jechać obok pilota, co jednak przypłaciła poplamieniem pończoszek oliwą, pryskającą z motoru i młody sportsman który wybierał się na match do Krakowa. Proszę się nie dziwić, że można drzemać w aeroplanie. Obraz ziemi, obserwowany z góry, jest równie monotonny, gdy go się raz widziało, jak obraz z okien wagonu kolei żelaznej. Pojęcie odległości zanika. Naprzód kolej żelazna, potem samochód, zrobiły wyłom w tem pojęciu, aeroplan sprowadzi zaś niebawem zupełny przewrót.

Nie będzie więcej ofiar podczas katastrof lotniczych!



Nowy typ spadochronu przy aeroplanach umożliwia pilotom ratunek.

Gry olimpijskie w Łodzi.



Rys. A. Szyk

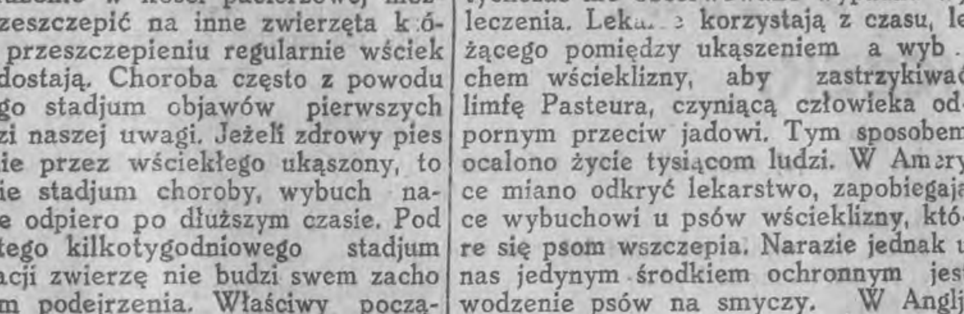
Magistrat stara się o rozwój sportu na ulicach miasta.

Trzymać psy na uwięzi!

Grozi nam wielka epidemja wścieklizny!

Przed kilku dniami zanotowano w Łodzi podczas panujących upałów liczne wypadki wścieklizny psów. Jest to objaw bardzo niebezpieczny i groźny. Liczba wypadków wścieklizny zwiększa się rok rocznie w sposób zastraszający. Przed wojną pewien instytut w Warszawie otrzymywał rocznie około 166 głów zwierząt do zbadania. W roku 1922 już 548, w 1923 — 1514, w pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego 935. Odpowiednio wzrosła liczba osób szukających pomocy lekarskiej przeciw ukąszeniu. W styczniu r. z. dostarczono jednemu tylko instytutowi w Berlinie głów 75 psów podejrzanych o wściekliznę. Badania wykazały, że w 25 wypadkach zachodziła wścieklizna.

Badania lekarskie stwierdziły, że choroba powstaje tylko skutkiem ukąszenia przez wściekłe zwierzę. Jad, który później dostaje się do mózgu i jego przedłużenie w kości pacierzowej można przeszczepić na inne zwierzęta k.óre po przeszczepieniu regularnie wściekliżny dostają. Choroba często z powodu długiego stadjum objawów pierwszych uchodzi naszej uwagi. Jeżeli zdrowy pies zostanie przez wściekłego ukąszony, to ostatnie stadjum choroby, wybuch następuje odpiero po dłuższym czasie. Podczas tego kilkotygodniowego stadjum inkubacji zwierzę nie budzi swem zachowaniem podejrzenia. Właściwy początek choroby rozpoczyna się również objawami mało podpadającemi. Pies staje się kapryśny, usposobienie zmienia się, chudnie i rozpoczyna się ślinić. Te symptomata przechodzą później w stadjum wybuchu wściekłości. Pies wściekły kąsa osoby mu znane i nieznane a nawet martwe przedmioty. Zamiast zwykłej żywności, połyka drzewa, słomę i inne przedmioty, nie dające się strawić. Równocześnie daje się zauważyć, że przy każdej okazji chce zbiec. Ponieważ psy w tem stadjum tracą zmysł orjentacyjny, przeto odbiegają daleko i pojawiają się w okolicach odległych. Pies wściekły kąsze nietylko psy i ludzi, ale także inne zwierzęta domowe i zakaża je swym jadem. Tym sposobem staje się prawdziwą plagą okolicy. Po ataku wściekłości, trwającem kilka dni, następuje stadjum porażenia tylnych nóg, poczem zdycha. Należy znać te symptomy, ażeby ocenić niebezpieczeństwo ukąszenia. **Jeżeli po ukąszeniu pies żyje tydzień, mamy pewność, że jadu wścieklizny jeszcze nie posiadał.** Choroba u człowieka objawia się inaczej o tyle, że na pierwszy plan występują przejawy porażenia a często brak objawów szału wścieklizny. **Choroba kończy się zawsze śmiertelnie.** Dotychczas nie obserwowano wypadku wyleczenia. Lekarze korzystają z czasu, leżącego pomiędzy ukąszeniem a wybuchem wścieklizny, aby zastrzykiwać limfę Pasteura, czyniącą człowieka odpornym przeciw jadowi. Tym sposobem ocalono życie tysiącom ludzi. W Ameryce miano odkryć lekarstwo, zapobiegające wybuchowi u psów wścieklizny, które się psom wszczepia. Narazie jednak u nas jedynym środkiem ochronnym jest wodzenie psów na smyczy. W Anglji dzięki temu wściekliznę zupełnie wytępiono. W interesie własnym i ogólnym należy się stosować jaknajściślej do zarządzeń policyjnych, co do trzymania psów na uwięzi. Kary na niestosujących się do tych przepisów powinny być jak najsurowsze.



WIADOMOŚCI SPORTOWE

TURCJA — POLSKA.

Skład naszej reprezentacji przeciw reprezentacji Turcji jest następujący:

Goerlity, bramkarz (I.F.C. Katowice), Fryc (Cracovia), Karaś (ŁKS.) obrona, — Spojda (Warta), Kuchar Wacek (Pogoń), Styczeń (Wisła), pomoc, — Balcer (Wisła), Garbień (Pogoń), Staliński (Warta), Bacz (Pogoń), Adamek (Wisła).

Rezerwa: Cyll (ŁKS), Janek Loth (Polonja), Gabrjel, Durka, Śledź (ŁKS).

Turcja wystawia team olimpijski.

AUSTRJA — EGIPT 3:1 (0:0)

Egipt zademstrował we Wiedniu grę, stojącą na bardzo wysokim poziomie. Cechuje przedewszystkiem egipcjan niezwykłe szybkie tempo, ładna gra głową oraz niezła technika. Natomiast ustępują wiedeńczykom pod względem taktycznym.

Najbardziej podobał się bramkarz, który swoim nadzwyczajnym wzrostem wzbudził podziw.

Wyróżnił się także murzyn Salem oraz środkowy pomocnik Hossany, który jest doskonałym technikiem.

Linja ataku egipcjan była bardzo skomplikowana, co przy słabej orjentacji napastników uniemożliwia zdobycie bramek.

Wiedeńczycy przewyższali znacznie gości rutyną i taktyką w grze.

Do pauzy gra mniejwięcej równa.

Po pauzie zyskuje Austrja w ciągu 10 minut 3 bramki, w czem dopomógł jej bardzo nieudolny bramkarz egipcjanin.

Honorową bramkę zyskują egipcjanie z winy bramkarza Edi, który zamiast schwycić piłkę, odbił ją i Abaza napastnik egipcjan strzela pewnie z dwóch kroków. K.

Łódzkie kwatki kryzysowe.

Nowe systemy inkasa — będą łapać złodziei zagranicą

Pan P. nie miał pieniędzy, miał natomiast weksel p. J., opiewający na 1250 złotych. Pan J. jest człowiekiem bardzo bogatym i szanowanym, ale w chwili obecnej nie lubi płacić swych zobowiązań... P. P. dziesięciokrotnie już odwiedzał swego dłużnika, jednak zgoła bezskutecznie. Wczoraj powtórzył swą wizytę i oto, jak potoczyła się rozmowa:

— Kiedyż nareszcie zapłaci mi pan pieniądze? — pytał pan P. — Nie chcę całej sumy odrazu ,ale daj mi pan dzisiaj choć 50 złotych, bo doprawdy nie mam na kolację...

— Czemu pan się denerwuje, panie P.? — mówił p. J. — Zapłacę panu pieniądze, gdy minie stagnacja, ale kiedy to się stanie nie mogę panu powiedzieć— wszak wiadomo, że nie jestem prorokiem... Co się zaś tyczy 50 złotych, to nie rozumiem, czemu pan w tych czasach jada tak drogie kolacje?. Chętnie natomiast służę panu 5 złotemi...

Tego już było zbyt wiele cierpliwemu wierzycielowi...

— Pan jest skończonym szubrawcem — wybuchnął...

— A pan beznadziejnym osłem. Pieniędzy wogóle nie płacę!

W tym miejscu dłużnik p. J. dostał porządny policzek i niezwłocznie zaregował (naturalnie, jako dżentelmen!) kopnięciem w rękę... Zaczęła się formalna bijatyka ,podczas której wypadkiem wyleciał dłużnikowi, p. J. z kieszeni portfel. Tymczasem personel firmy J. rozdzielił zapaśników. Na widok dolarów zaczęto ze sobą rozmawiać spokojniej i po półgodzinnych pertraktacjach p. P. opuścił gościnne progi dłużnika, bez weksla, ze 150 dolarami, oberwaną połą palta i kilku sińcami.

Jak na czas kryzysu — to jeszcze nieźle. Łódź płaci...

***

We Wiedniu złapała policja warszawska niejakiego Epsteina, znanego na bruku łódzkim „kupca", który zakupił znaczne partje towarów za weksle, sprzedał je za pół ceny za gotówkę i uciekł do Wiednia.

Poszkodowani obliczają swe straty na 20 tysięcy dolarów.

Jak dowiaduje się „Express" policja warszawska i łódzka weszła w porozumienie z zagranicznemi dyrekcjami policji w sprawie chwytania sprytnych geszefciarzy, uciekających zagranicę celem uniknięcia płatności wekslowych. W wypadkach ciężkich będzie się ich ścigać, jako zwyczajnych oszustów, nie zaś niewypłacalnych kupców.

Niechaj pan redaktor o „tym" nie pisze... proszą nas codziennie dzieci, starcy i kobiety,

nasyłane do redakcji przez winnych awanturników.

Obecne ciężkie warunki bytowania, odczuwane boleśnie przez całe społeczeństwo, doprowadzają do wykroczeń, popełnianych nawet przez takie jednostki, które swym dotychczasowym sposobem życia zdobyły sobie zaufanie spółobywateli.

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że ludzie spokojni, nie mający na sumieniu najlżejszego nawet występku, spowodowani zdenerwowaniem, dopuszczają się czynów karygodnych, kolidujących dość często z prawem karnym.

Odnosi się to przedewszystkiem do tych wypadków, które poczynają w ostatnich czasach występować na—gminnie, a polegających na brutalnym traktowaniu wierzycieli przez dłużników.

W podobnych wypadkach dochodzi dość często do krwawych rozpraw, a przynajmniej do pobicia.

„Express", trzymający rękę na pulsie życia miasta, o każdym podobnym występku zawiadamia szerszy ogół społeczeństwa, działając w przekonaniu, że obowiązkiem pisma jest zwracanie uwagi publiczności na niemoralne przejawy życia i siłą przykładu zapobiegnie następnym wypadkom.

Jest to nasz ciężki, zawodowy obowiązek.

I w zrozumieniu tego obowiązku, który na nas spoczywa, każdy najdrobniejszy wypadek badamy dokładnie...

Inaczej jednak rozumieją obowiązek dziennikarza niektóre osoby.

Redakcję naszą odwiedzają niemal codziennie ludzie, którzy ze względów familijnych, czy osobistych proszą nas o niepodawanie jakiegoś faktu do publicznej wiadomości.

Osoby zainteresowane uwzględniając w szerokim stopniu czynniki psychologiczne, przysyłają do redakcji niemal nieletnie dzieci, żony, starych rodziców, którzy powołując się na litość, proszą o przemilczenie jakiegoś wypadku.

Trudne jest zaiste nasze położenie w podobnej sytuacji, postępujemy jednak tak, jak nam nakazuje obowiązek człowieka i zrozumienie dobra całego społeczeństwa. —ab.—



MOJE MINIATURY.

Umiejętność obchodzenia się z ludźmi.

W Wilnie wyszła mała książeczka niejakiego Piotra Rościszewskiego p. t. „Umiejętność obchodzenia się z ludźmi". Autor tej arcyciekawej monografji obyczajowo - społecznej podaje uwagi na temat jak należy traktować ludzi w różnych okolicznościach życia.

Przytoczę najcharakterystyczniejsze ustępy:

— „W towarzystwie należy więcej milczeć, niż mówić, albowiem utarło się przekonanie, że kto dużo mówi, ten blaguje".

Naiwne, ale prawdziwe i przez to bardzo smutne!

— „Każdy człowiek jest artystą. Inny jest wtedy, gdy jest sam i zupełnie odmienny — gdy z kimś obcym rozmawia. Przed sobą można nie ukrywać swych wad, ale przed ludźmi trzeba się starać wykazać jaknajlepszym, jaknajuprzejmiejszym i jaknajsympatyczniejszym".

Niestety, panie Rościszewski, z nauki pańskiej nikt nie skorzysta, bo... każdy już to umie na pamięć!...

— „Nigdy nie trzeba być za dobrym. Zawsze znajdzie się taki, który twą dobroć wykorzysta dla celów egoistycznych".

Cóż za optymizm!... Czy pan doprawdy wierzy w to, że dziś są ludzie aż „za dobrzy"?

Może w Wilnie, bo w Łodzi...

— „Jeżeli popchniesz kogoś na ulicy w tramwaju, w teatrze lub gdziekolwiek przeproś — nic cię to nie kosztuje, a zjednasz tym sobie ludzi".

Dobrze, ale gdzie wziąć na to czas! U nas, panie Rościszewski, jeżeli ktoś popchnie, to nawet potem nie ma czasu się obejrzeć by zobaczyć co się stało z jego ofiarą!

— „W stosunku do dzieci starsi powinni być zawsze wyrozumiali. Największy błąd dziecka nie dorównuje najmniejszemu uchybieniu w życiu człowieka dorosłego".

Pan pewno nie czytał w „Expressie" o szanownych dozorcach w łódzkich parkach miejskich?

— „W rozmowie nie wspominaj o sobie, ani o innych: jeżeli powiesz o sobie źle, ludzie pomyślą, że jesteś o wiele gorszy; jeżeli powiesz dobrze, ludzie pomyślą, że kłamiesz; jeżeli powiesz coś złego o innych — pomyślą, że im zazdrościsz; jeżeli powiesz coś dobrego, posądzą cię o fałszywą chęć stawiania swej osoby w cieniu".

Z tem tylko mogę się zgodzić!

Ludzie nie powinni mówić ani o sobie ani o innych, ani o miłości, ani o cnocie, ani o sztuce, ani o sprawiedliwości, ani o . . .

Ludzie powinni milczeć.

Kto milczy — ten wie jak się należy obchodzić z ludźmi.

Oto kwintesencja smutnej książki pana Rościszewskiego. **Bolski.**

Na marginesie ostatniego posiedzenia rady miejskiej.

Refleksje na temat szykan, stosowanych wobec lewicy.

Nagła i niespodziewana decyzja lewicy, doprowadzonej do ostateczności prowokacjami rządzącej większości — wywołało na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiej pewną konsternację.

Po opuszczeniu sali przez lewicę wśród większości radzieckiej dało się odczuć pewne niezadowolenie z takiego obrotu sprawy.

Niezadowolenie to niedługo jednak trwało: zaledwie pół godziny, tyle ile trzeba nato, by ściągnąć z miasta pewną ilość radnych, niezbędnych dla quorum.

Fakt ten jest czemś niesłychanem.

Jedyną konsekwencją, wynikającą z takiego stanu rzeczy jest fakt, że dalsza współpraca stronnictw opozycji będzie utrudnioną, jeżeli nie wręcz niemożliwą.

W każdym bądź razie tarcia, które dzięki brutalnej przemocy stosowanej przez większość, istniały w łonie rady miejskiej — po wtorkowym incydencie zwiększą się i doprowadzić mogą do rezultatów najzupełniej niepożądanych.

Przed temi właśnie konsekwencjami należy przestrzec rządzącą większość, która w łapczywej swej zachłanności, w brutalnem wprost traktowaniu opozycji, wykazuje stale, że obce jej są najzupełniej interesa miasta, że jednym miernikiem faktów, jedynym kątem widzenia—jest interes kramiku partyjnego.

Ta polityka uprawiana dotąd z pewną dozą powściągliwości, na wtorkowem posiedzeniu ukazała się w zupełnie jaskrawem świetle...

Przejście do porządku dziennego nad sprawą osłoniętych tajemnicą stosunków handlowych członka rady miejskiej z magistratem, odrzucenie przy akompanjamencie urągliwego śmiechu wszystkich wniosków merytorycznych lewicy—zmusiło wreszcie opozycję do zastosowania ostatecznego środka, jakim zazwyczaj członkowie ciał parlamentarnych rozporządzają—do obstrukcji.

Gdyby więc środek ten miał być zastosowany w przyszłości na dłuższą metę, oraz gdyby prawica zechciała wykorzystać nieobecność opozycji na sali dla przeprowadzenia swych partyjnych spraw — wówczas ten „samorządowy" precedens przybrałby cechy niedopuszczalne.

W tym wypadku wina leży jedynie i wyłącznie po stronie prawicy, która swem zachowaniem się zmusiła opozycję do użycia ostatecznego środka.

Możemy się też spodziewać, że większość radziecka zechce skorzystać z nadarzającej się okazji, tak „przepychając" do późna w nocy znaczną część budżetu przy zupełnym braku dyskusji.

Gdyby więc przewidywane przez nas fakty miały się rzeczywiście sprawdzić, wówczas, jako jedną z niewielu zasług magistrackiej większości, należałoby wskazać fakt wprowadzenia zupełnej anarchji do naszej gospodarki komunalnej.

Wytworzyłaby się bowiem fikcja przedstawicielstwa interesów ogółu mieszkańców miasta, gdy w rzeczywistości reprezentowane by były w radzie interesy tylko pewnej grupy ludzi.

W istocie rzeczy byłoby to pogwałceniem praw parlamentaryzmu, byłaby to poprostu fikcja, komedja odegrana na podeptanej godności rady miejskiej.

Powyższe krótkie zanalizowanie sytuacji nie miało bynajmniej na celu wyciągniecie jakichkolwiek wniosków z faktów dokonanych: uczynić to będzie musiała opozycyjna lewica.

Chodziło nam jedynie o pewne naświetlenie, o pewne „przewartościowanie" radzieckich „wartości".

mk.



DZIENNICZEK.

Gdyby bohater dzisiejszych migawek był nieco młodszy i prowadziłby dzienniczek, w którym zapisuje się zwykle najważniejsze zdarzenia codzienne, po kilku zaledwie dniach jego puścizna literacka przedstawiałaby się następująco:

— — — — — — — —

25 kwietnia 24 r.

W stałem rano, jeść mi dano, chodzę sobie, nic nie robię...

Nudno... Od jutra biorę się do pracy, bo tak dalej być nie może. Wszyscy coś robią, więc i ja muszę choćby udawać, że nie kręcę się bez zajęcia...

Wieczorem spaceruję po Piotrkowskiej i oglądam ładne dziewczynki. Jedna nawet bardzo ładna, ale boję się o niej myśleć bo podobno jestem jeszcze za młody.

Ale zdtaje się, że gwizdnę na to co mówią i na złość wszystkim będę o niej myślał, a jeżeli mi nie pozwolą o niej myśleć, to im nawymyślam.

Idę spać. Właśnie, że będę myślał!

27 kwietnia.

Proszę jej powiedzieć, żeby na mnie nie patrzała takim smutnym wzrokiem, bo gotów jestem dojść do niej na ulicy i zacząć rozmowę.

Kto jej kazał tak patrzeć?

Wziąłem się do języków.

Uczę się niemieckiego i francuskiego Kto wie, może już w przyszłym roku do stanę maturę?...

Gdy zjem obiad, będę dalej pisał, albo nie.

30 kwietnia.

Byłem w kinie. Tam jedna pani (zapomniałem jak się nazywam) była bardzo ładna i jeden pan się w niej zakochał.

Wcale nie robił takich ceremonji jak ja!

Poprostu podszedł do niej na balu, ukłonił się nóżką, zaprosił do tańca — potem już całą noc byli sami i potem?... U niego w mieszkaniu!

Zazdroszczę artystom filmowym!

3 maja.

Nie było jej wczoraj! Cóż to może być?!

5 maja.

Była, ale wcale na mnie już nie patrzy! A cóż to może być...

6 maja.

Zobaczycie co ja zrobię!...

Oczywiście sztubacki dzienniczek.

Ale mój klijent był trochę starszy i myślał tak samo jak autor dzienniczka.

Ukłonił się nóżką, zaczął coś do niej mówić, coś szeptać, coś mamrotać...

No, i dostał w papę od jakiegoś pana, który, jak się okazało, był ojcem panny S. M.

— — — — — — — —

Pan M. został skazany na tydzień aresztu z zawieszeniem wyroku na jeden rok. **Juris.**

PUSTKI NAD POLSKIEM MORZEM.

Z brzegów Bałtyku donoszą, że goście kąpielowi nie spieszą się jakoś w tym roku zbytnio z przybyciem na brzeg morski. Po inne lata w połowie czerwca bywało już w Gdyni rojno i gwarno obecnie atoli tylko gdzieniegdzie przewijają się samotne grupki letników. Liczba letników jest odtąd b. znikoma, co dotkliwie odczuwają wszyscy ci, którzy z pobytu ich czerpią poważne dochody.

EGZEKWOWANIE PODATKU MAJĄTKOWEGO W WARSZAWIE.

Warsz. koresp. „Republiki" telef:.

Izba skarbowa warszawska egzekwuje resztę zaległości z tytułu zaliczek na podatek majątkowy, wyznaczonych do wpłaty w lutym i marcu r. b. W tygodniu ubiegłym od 16 do 22 b. m. dokonano w obrębie Warszawy 204 egzekucji, przyczem w 118 wypadkach zainkasowano zaległe kwoty podatkowe w sumie 4.450 złotych, u 13 zaś podatników dokonano zajęcia ruchomości.

Z królestwa mody.

—:o:—

Woreczki i torby.

Czem to wyjaśnić, że właśnie teraz, kiedy zjawienie się złotych umożliwia nam noszenie mikroskopijnych woreczków — moda nanowo propaguje wielkie płaskie torby? Gdyby stolicą jej był Berlin albo Praga — rzecz byłaby zrozumiała. Trudno jednak podejrzewać o złośliwość naszą najserdeczniejszą aljantkę. Zwłaszcza, iż zawsze byłyśmy wierne królowej i nie stosowałyśmy się od jej rozkazów i kaprytów tylko wtedy gdy zmuszały nas do tego wyższe siły.

Podobno wielkie torby są modne, po nieważ modne są krótkie suknie. Niebardzo rozumiem, co by to miało za związek ten istnieje. W każdym razie — do długich wieczorowych i wizytowych toalet nosi pani maleńki woreczek jedwabny, srebrny, lub perle. Natomiast kostjum, płaszczom i sukniom spacerowym towarzyszą coraz pokaźniejsze „torby", a właściwie wielkie portfele, bardzo rozmaitych kształtów. Monogram stanowi nieodzowne akcesorjum tych fa worytów mody. Są one z zamszy, z safianu, mory, ze skóry krokodyli i fok. Te ostatnie, jako nowość, cieszą się naj większem uznaniem. Torba „dernier cri" może być podłużna lub kwadratowa do trzymania jej służy zwykła „patka" albo jedwabny sznur, zazwyczaj bardzo długi, zakończony chwastami, lub drobnemi batikowanemi paciorkami. Pomimo pokaźnych rozmiarów płaskie te torby nie są wygodne, i z trudem zmieszczą w torbie to wszystko co zawierał malutki woreczek: notatniczek, lusterko flakonik perfum, ołówki do ust i do brwi, amulet, z którym pani nie rozstaje się nigdy — nawet, jeżeli nie wierzy w jego skuteczność. Nie chcę bowiem uchodzić za osobę, usposobioną zbyt „ziemsko".

Izba tortur w policji chicagowskiej.

Według doniesień tutejszych dzienników, sprawa zamordowania syna miljonera Roberta Franksa, znalazła skandaliczny epilog ponieważ z okazji tego wypadku zdemaskowane zostały metody śledcze władz policyjnych w Chicago przypominające metody rosyjskiej czerezwyczajki.

Policja w Chicago według tych relacji stosuje często t. zw. postępowanie trzeciego stopnia", chcąc skłonić przestępców do wyznania winy. W gmachu dyrekcji policji w Chicago znajduje się podziemna ubikacja, zwana komnatą „złotej ryby".

Jest to poprostu izba tortur. Gdy policja rozpoczęła śledztwo w sprawie zniknięcia małego Roberta Franksa, wówczas padło między innymi podejrzenie na trzech profesorów z kolegjum, do którego chłopiec uczęszczał. Policja aresztowała owych trzech nauczycieli i przetransportowała ich celem przesłuchania do sali pod „złotą rybą".

Tutaj jednego z aresztowanych Waltera Wilsona bito tak długo pałkami gumowemi, dopóki nie stracił przytomności. W czasie tej egzekucji Walter Wilson miał ręce i nogi jaknajokrutniej skute. Chcąc wymusić wyznanie, porucznik policji kopał nauczyciela. Innym razem dwóch policjantów trzymało Wilsona, podczas gdy prowadzący śledztwo oficer policyjny bił go pięścią po twarzy. Wszystkim trzem aresztowanym w wyrafinowany sposób przerywano sen. Kiedy się wreszcie okazało, że są niewinni wypuszczono ich z więzienia bez słowa przeproszenia. Trzej zmaltretowani nauczyciele wnieśli skargę sądową przeciw ko nieludzkim metodom śledczym.

—o—

Księżniczka ma szczęście.

Panna William amerykanka dość wykształcona i przystojna, wpadła w oko miljonerowi 73 letniemu H. Chapmanowi, który ożenił się z nią. Po upływie miodowych miesięcy staruszek zmarł zapisując młodziuchnej wdówce osiem miljonów dolarów. Po przeboleniu ciosu, pani Chapmanowa przyjechała do Europy mając już sławę miljonerki. W Szwajcarji poznała księcia Oporto, brata byłego króla portugaldzkiego. Młoda para zapałała ku sobie miłością i nastąpiły zaślubiny. Książę zmarł po paru latach małżeństwa zapisując pozostałej wdowie cały majątek, wynoszący około trzech miljonów dol. nie licząc ruchomości. Majątek księżnej jeszcze będącej w kiecie wieku; wynosi obecnie około 20 miljonów dolarów.

Śmiertelna walka we wodzie.

Trzy kobiety i jeden mężczyzna.

„Expressowi" donoszą z Warszawy: Upalny dzień zgromadził na plaży warszawskiej po stronie Pragi tłumy publiczności. Jedna z kąpiących się p. Irena Zgierska wypłynęła poza tyczki i poczęła tonąć. Na ratunek pospieszyła świetna pływaczka p. H. Pawłowiczówna, jednak tak nieszczęśliwie, że tonąca oplotła ją ramionami, paraliżując jej ruchy. Wkrótce obydwie znalazły się pod wodą. Natychmiast pośpieszyła na ratunek p. H. Chróścicka, którą p. Zgerska również uchwyciła za szyję. Trzy kobiety staczały śmiertelną walkę, próbując kolejno uwolnić się z uścisków tonącej. Tensam los spotkał studenta uniwersytetu p. J. Piechurę, który pośpieszył na ratunek w mgnieniu oka znalazł się wraz z kobietami pod wodą. Niebezpieczeństwo były wielkie i tylko dzięki łodzi partolowej policji rzecznej wypadek ten skończył się bez ofiar. Tonących wyratowano a p. Zgierską wkrótce doprowadzono do przytomności.

Rewolucja w obronie tańca.

W Ameryce, gdzie kościoły rozmaitych sekt są utrzymywane kosztem gmin bez poparcia ze strony rządu, często zdarzają się walki pomiędzy wiernymi a pasterzami. Ci ostatni pragną świątynie utrzymywać ściśle w charakterze zastosowanym do przeznaczenia, gminiakom zaś chodzi o wyciągnięcie z gmachów jaknajwiększych dochodów. Tak np. w Brooklynie gdy proboszcz kościoła protestanckiego św. Marka wystąpił z ambony przeciwko utrzymywaniu w podziemiach dancingu, słuchacze wystąpili z formalnym buntem. Otoczyli ambonę z zamiarem wyniesienia kaznodziei d-ra Charlesa za drzwi. Jeden z duchownych uderzył w trwogę i zawiadomił policję, która w znacznej sile otoczyła kościół i przepełniła świątynie, występując w obronie mówcy. Poskromione tłumy owieczek na cmentarzu kościelnym zaimprowizowały wiec. Postanowiono wystąpić gromadnie z sekty i utworzyć nową jeszcze bardziej liberalną, co zmusi dotychczasowych duchownych do wyniesienia się z gminy. Na ich miejsce członkowie spodziewają się zdobyć pasterzy którzy uwzględnią buchalterję biznesistów.

SERGJUSZ ARITONOW 34)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— Gotów jestem po raz pierwszy w życiu na wasz wzór znienawidzieć żydów — rzekł Macphearsow — chociaż równie dobrze znienawidziłbym każdy naród, którego przedstawiciel zdobyłby Nadię pieniędzmi...

— A ja znów spokojny jestem o to — rzekł nato Sumarokow — że jeśli tylko Nadia kiwnie swym małym paluszkiem, to niejaki drugi sekretarz ambasady Jego Królewskiej Mości będzie przed nią pełzał na czworakach.

Macphearsow chciał coś zareplikować lecz przygłuszyły głos jego dźwięki marsza introdukcyjnego do trzeciego aktu. Przez scenę przewijał się ósemkami w barwnym korowodzie cały zespół, wspaniale wygimnastykowany i wyszkolony. Jak za tknięciem różdżki czarodziejskiej zmieniały się obrazy i figury, mnóstwo nóg unosiło i opuszczało z nieskazitelną równością w szalonem tempie nieokiełznane go „allegro wiwace". Kapelmistrz, jak wściekły, wymachiwał batutą, podbechtywując waltornie i puzony, które ryczały w niebogłosy, podjudzając bębny i kotły sprawiające piekielny hałas. A na scenie w dalszym ciągu trwał rozhasany wir, upajający bachiczny pląs, przelewających się smukłych, zwiewnych lotnych istotek Wreszcie dziki trzask kotłów: „Bum, bach!" Huk i... ciemności... Po chwili wszakże już rozproszyły się, ukazując „jezioro łabędzie" przedziwnej piękności utkane śnieżno białemi nenufarami w so czystej zielonej oprawie. Srebrzyste reflektory słały matowy blask księżycowy na lśniącą powierzchnię „jeziora". Ciche „pianissimo" skrzypiec, skomlących ledwie dostrzegalnie „con sordino", aby z pod tłumika nie wydostał się żaden głośniejszy ton. Wreszcie przy dźwiękach melodyjnego „pizzicato" harfy, wynurzać się poczęły z jeziora czarowne nimfy — rusałki, z pobliskiego gaiku pomknęły im naprzeciw urocze dziwożony — drjady, ze wzgórz zeskakiwać poczęły zwinne, jak gaselle, oready.

— Patrzcie — rzekł Sumakowskaja — jak się ta mała Lipkowskaja — ślicznie rozwija... Co za ruchy piersiątka... a do tych liści... palce lizać...

— Ale jednakże, nóżki najładniejsze ze wszystkich ma Zawiedowa, — stwierdził ks. Dmitrji — tylko, że z tańcem sła bo jeszcze narazie zupełnie.

W lekkich skokach przyleciało na scenę kilku faunów, goniąc przodownicę bachantek. A była nią Wiera Fokina. Zagrano żywiołową „Bachanalję" Głazunowa. Fokina dokonywała cudów techniki. Burza niemilknących oklasków nagrodziła ją za to sowicie.

Balet zbliżał się ku końcowi. Scena opustoszała. Księżyc przysłoniły chmury... Przez muzykę przebiegał dreszcz harfy wśród powolnego „adagio". Wtem popłynęły smętne, pełne rozdzierającego bólu tony „Mort du cygne" Saint - Saensa. Na widowni zapanowało grobowe milczenie.

Nagle coś białego przemknęło przez scenę i zaczęło wić się w drgawkach przedśmiertnych. To Krzesińska odtwarza swoją ulubioną „śmierć łabędzia", w której dosięgła rzeczywiście niesłychanego mistrzostwa i którem podbiła niegdyś serce ówczesnego następcy tronu, a obecnie władcy Wszechrosji. Drgnęła jeszcze raz i drugi, poczem opadła bezwładnie, tonąc w morzu śnieżnobiałych łabędzich piór...

Kurtyna opadła wśród huraganu oklasków i kanonady krzeseł, gdyż wszyscy wstawali pośpiesznie, tłocząc się do szatni.

Przed wyjściem z za kulis oczekiwali na wyjście artystek liczni panowie rozmaitego wieku.

Zajechały samochody w. ks. Dmitrja i hr. Sumarokowa. Do pierwszego wsiadły po chwili Zgliszczewa i Dusia Kliwan w towarzystwie Macphearsowa, a do drugiego Jałowitina i Muroczka Woronowa z Aszidą. Auta pomknęły chyżo na Mojkę i zatrzymały się przed luksuwą restauracją „Donon", gdzie już czekał na gości najwspanialszy gabinet w stylu „Second Empire", zamówiony uprzednio telefonicznie.

Przybyli wkrótce rozgościli się. Panie poprawiały włosy przed lustrem, poryso wanem najrozmaitszemi imionami, oraz inicjałami i pudrowały twarzyczki, na których widać jeszcze było zaledwie zlekka z powodu pośpiechu, startą szminkę.

Wszystkie ubrane były wytwornie, o co dbali starannie ich przyjaciele, których los zresztą był nie do pozazdroszczenia. Musieli liczyć się z tem, że niekiedy w ostatniej chwili ich przyjaciółka będzie musiała zrezygnować z widzenia się z nimi. Balet petersburski utrzymywany był bowiem z funduszów ministerstwa dworu cesarskiego. Stąd dla każdej baletnicy wypływał, nieoficjalny zresztą, ale zupeł nie bezwarunkowy obowiązek przyjmowania wszelkich zaproszeń, skierowanych ze strony członka domu cesarskiego. Gdyby któraś odmówiła, musiałaby liczyć się z nieuniknioną dymisją. To też „przyjaciele" i „protektorzy" baletnic musieli być nato przygotowani, że gdy ich przyjaciółka otrzyma takie zaprosze nie, będzie zmuszona, chcąc nie chcąc, je przyjąć, i że oni tego wieczoru zostaną na koszu. Dzięki temu ułatwieniu wielcy książęta zazwyczaj nie obarczali się zbytecznymi kosztami stałego utrzymywania którejkolwiek baletnicy. I tak każdą z nich mogli mieć na zawołanie, oni i ich znajomi, których ze sobą zapraszali, aby było weselej. (D. c. n.)





Przyjazd posła Lasockiego do Warszawy

w związku ze zmianami w M. S. Z.

Warsz. kor. „Expressu" tedefonuje:

Do Warszawy przybył poseł polski przy rządzie austrjackim, p. Lasocki, wezwany przez centralę ministerjum spraw wewnętrznych w celu dokładnego poinformowania o działalności placówki wiedeńskiej.

Jak się dowiadujemy pobyt p. Lasockiego w stolicy stoi również w związku z zamierzonemi i nieuniknionemi zmianami, jakie zajdą w tem ministerjum oraz w związku z reorganizacją wewnętrzną naszego urzędu spraw zagranicznych.

Wiadomo bowiem, że p. Lasocki obok prof. Kętrzyńskiego, jest najpoważniejszym kandydatem na stanowisko podsekretarza stanu w tem ministerjum.

Sprawa bowiem obsadzenia urzędu wiceministra m. spr. z. stała się obecnie aktualną i ma być rozstrzygnięta przez rząd już w najbliższym czasie.

Ks. Okoń nie zostanie wydany sądowi!

Warsz. kor. „Expressu" tedefonuje:

Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się sprawą udziału pos. Libermana w charakterze obrońcy w procesie krakowskim.

Kwestja ta wynikła z tego, że wynikły na tem tle wątpliwości,albowiem pos. Liberman jest członkiem komisji sejmowej do badania zajść krakowskich.

Wydano opinję, że udział taki jest dopuszczalny.

Następnie komisja postanowiła odmówić wydania sądom kilku posłów, w tej liczbie i pos. ks. Okonia, co do którego były aż dwa żądania prokuratury. W jednym z nich decyzja komisji zapadła większością tylko jednego głosu, wobec czego pos. Konopczyński (Zw. L. N.) oświadczył, że z powodu zasadniczej różnicy, jaka tu zachodzi, sprawę odda swemu klubowi do rozpatrzenia i ewentualnego orzeczenia, czy możliwy jest dalszy udział jego w komisji.

Losowanie premjowki dolarowej odbędzie się 1 lipca b. r.

W dniu 1 lipca odbędzie się drugi raz na kwartał odbywane — ciągnienie premji dla posiadaczów obligacji 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej. W dniu tym wylosowane będą dwie premje po 40,000 dolarów, oraz szereg premji mniejszych na ogólną sumę 115,000 dolarów.

Liczba tych, którzy ubiegają się o te wysokie wygrane, wypłacane w efektywnych dolarach, z każdym dniem wzrasta obligacje bowiem premjówki dolarowej są coraz bardziej poszukiwane.

Zaznaczyć należy, iż obok szans wygranych, pożyczka dolarowa jest dobrą i pewną lokatą kapitału: zapewnia procent i zwrot kapitału w efektywnych dolarach w dniu 1 marca 1926 r. Przed tym terminem obligacje premjówki są bez zastrzeżeń przyjmowane po kursie dnia.

Niska cena obligacji — 5 dolarów — sprzyja rozpowszechnianiu tej pewnej pożyczki państwowej.

AUKCJA WEŁNY W SIDNEY.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 25 stycznia.

Onegdaj rozpoczęta aukcja wełny w Sidney wykazała zniżkę w stosunku do kwietnia o 5 proc.

Ofiarowywano szczególnie oczyszczone merynosy sprzedawano po 33 i pół pensów za funt. E. S.

Nowe plany mordów i pożogi.

Przywódca partji klerykałów miał być zamordowany

Rzym, 25 czerwca

Prasa opozycyjna domaga się od rządu szybkiego działania, domaga się dalej aby wszyscy uczestnicy mordu Matteottiego oddani zostali władzom sądowym, zanim zbiegną zagranicę. Zarzuty przeciwko gen. Debono zwiększają się. Prasa wyraża zdziwienie, że dotychczas nie ujęto innych nie mniej skompromitowanych przywódców tej partji.

„Popolo" organ partji klerykałów, ogłasza sensacyjne rewelacje, wedle których bojówka faszystowska z zemsty, że wybory w Medjolanie skończyły się kleską faszystów postanowiła podpalić gmach „Corriera della Sera", a naczelnego kierownika pisma sen. Albertini zamordować, albo przynajmniej porwać i wywieźć na odległą wyspę. Tylko dzięki interwencji wybitnych osobistości Medjolanu, które zwróciły uwagę Mussoliniemu na straszne skutki tego planu, senator Alberini ocalał. Bojówka faszystowska musiała również zrezygnować z zamordowania przywódcy katolików Don Sturzo oraz z zamordowania przywódcy zjednoczonych socjalistów.

Nowe wersje o zamordowaniu Matteottiego

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 26 czerwca.

„N. Fr. Presse" donosi z Rzymu: Popolo d'Italia podaje nowe wersje o sposobie, w jaki dokonano morderstwa na osobie Matteottiego. W policji rzymskiej zjawił się pewien osobnik, który wyznał, iż dnia poprzedniego rozmawiał w restauracji z jednym z morderców. Ten ostatni oświadczył mu, iż Matteotti został w straszny sposób okaleczony.

Dziennik wierzy w to, iż wyznanie jest prawdziwe i przypomina, że w aucie znaleziono pokrwawione nożyczki i fakt iż kiedy Filipelli zjawił się u Dominiego aby go zawiadomić o wyniku zamachu, ten zemdlał prawdopodobnie zobaczywszy okazane mu przez Filipelliego trofea.

Dziennik zauważa wreszcie, iż spalenie zwłok Matteottiego miało prawdopodobnie na celu zatarcie śladów morderstwa. Przy aresztowanym w Medjolanie Violi znaleziono listy do redakcji pism, w których on zawiadamiał, iż nie jest winien zbrodni. „Giornale d'Italia" twierdzi, iż z wyjątkiem nowomianowanego min. spraw wewnętrznych Federsoniego, ministrów marynarki, wojny i skarbu, wszyscy inni ministorwie gabinetu Mussoliniego ustąpią i będą zastąpieni przez innych ludzi.

Hołd dla Matteottiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 26 czerwca.

Rząd nie sprzeciwia się żądaniom powszechnej konferencji pracy w sprawie zawieszenia pracy w dniu 27 czerwca na 10 minut na znak hołdu dla Matteottiego.

Rząd włoski weźmie udział w konferencji międzysojuszniczej.

Rzym, 26 czerwca.

Dzieniki donoszą, iż rząd włoski przyjmie zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji międzysojuszniczej, która odbędzie się w Londynie 16 lipca.

—xx—

Rząd Rzeszy zgodzi się na kontrolę wojskową.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 26 czerwca.

Gabinet Rzeszy odbył wczoraj narady w sprawie odpowiedzi na notę konferencji ambasadorów, dotyczącą kontroli wojskowej w Niemczech. Nie powzięto jednak żadnej decyzji. W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie gabinetu, na którem zapadnie ostateczna decyzja w tej sprawie. Można twierdzić, z całą pewnością, że rząd Rzeszy przyjmie w zasadzie żądania sojuszników.

***

Berlin, 26 czerwca

Po zapadnięciu decyzji na dzisiejszym rozstrzygającem posiedzeniu rady ministrów w sprawie odpowiedzi na notę, dotyczącą kontroli wojskowej w Niemczech, tekst odnośnej odpowiedzi zostanie wysłany dziś wieczorem lub jutro rano.

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Polska Agencja Telegraficzna.

Nowy Jork, 26 czerwca

Kongres partji demokratycznej wybrał senatora Walsha na przewodniczącego. Senator Walsh wygłosił mowę, w której atakował rząd republikański i oświadczył się za czynną polityką i współdziałaniem z ligą narodów.

Krach bankowy w Wiedniu.

Bankructwo „Depositenbanku".

Wiedeń, 26 czerwca.

W dniu wczorajszym 5 wielkich banków tutejszych, które przejęły akcję niewypłacalności jednego z największych tutejszych banków Allemeine Depositen Bank, zwróciło się do sądu z prośbą o wdrożenie postępowania upadłościowego przeciwko temu bankowi. Wdrożenie to wywołało sensację nietylko w świecie finansowym i osób bezpośrednio zainteresowanych, ale także wśród ogółu tutejszego, gdyż duża część ludności posiadała swe składki oszczędnościowe w tym banku. Jakkolwiek prasa tutejsza, zwłaszcza „N. Fr. Prese" starają się uspokoić rozgoryczonych twierdząc, że upadek Depositenbanku nie jest początkiem, lecz zakończeniem przesilenia finansowego, to jednak zaniepokojenie nie ustaje.

Aby zapobiec katastrofie giełdowej koła finansowe podniosły myśl zamknięcia giełdy, czemu sprzeciwiły się wielkie banki i izby handlowe. W kołach parlamentarnych sprawa ta stała się głównym przedmiotem dyskusji. Socjaliści w sprawie tej na dzisiejszem posiedzeniu zamierzają wnieść interpelację „Arbeiter Zeitung" omawiając tę sprawę twierdzi, że głównym winowajcą jest miljoner Castiglione, który jako prezydent Depositenbanku głównie przyczynił się do jego upadku. Wystarczy stwierdzić, że na przedsiębiorstwach spirytusowych finansowanych przez ten bank Castiglione zarobił 80 miljardów koron, podczas gdy bank poniósł znaczne straty, wobec czego dziennik domaga się pociągnięcia Castiglione do odpowiedzialności o położena sekwetsru na jego majątku. Jest nadzieja, że Depositenbank uda się utrzymać, jako małą instytucję finansową. Przez upadek tego banku został zagrożony byt 1500 urzędników.

Warszawa, dn. 26 czerwca

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI,

Belgja 23,96
Holandja 194,70
Londyn 22,44 — 22,40
Nowy York 5,18 i pół
Paryż 27,40 — 27,30
Praga 15,32
Szwajcarja 92.01.
Wiedeń 7.30.
Włochy 22.36.
Miljonówka 0.53—0.52.
Bony złote 0.74—0.77.
Pożyczka 8 pr. 7.10—7.20.
Pożyczka dolar.2.48—2.50.

Akcje.

Bank Handlowy 5,25
Bank dla H. i P. 1.30—1,35
Bank Kredytowy 0,90—1
Bank Przem. W. 2
Bank Handlowy P. 2,25—2,10—2,25
Bank Przem. Lwów 0,27
Bank Zachodni 1,55—1,65
Bank Zjedn. Ziemż 1,45
Bank Zw. Spółek 3,50—3,40
Bank Zw. Ziemian 0,30
Kijewski 0,21—0,17
Puls 0.34
Welt 0,17—0,18
Zgierz 2,05—2,15
Elektryczność 1,15—1,45
Cerata 0.15
Siła 0,58—0,55
Chodorów 4
Czersk 0,45—0.55
Częstocice 1,75—2—1,75
Gosławice 1.40
Michałów 0.45
Cukier 0.30—0.15—0.40
Firlej 0.40—0.39—0,40
Łazy 0.13—0,12—0,13
Drzewo 0.35—0.40
Węgiel 3.40—3,75
Przem. N. 0,55
Nobel 1.65—1.85—1.75
Rylscy 0.13—0,15—0.14
Cegielski 0.50—0.48—0,49
Fitzner 3.50—3.25 (2)
Lilpop 0,51—0.53
Modrzejów 4,55—4,65 (3)
Norblin 0.50—0,44
Ortwein 0.23
Konopie 0.60—0,65
Zawiercie 37—33—36
Ostrowiec 6,15
Parowozy 0.31
Rohn 0,30 (4 em.)
Rudzki 1,15
Starachowice 2,25—2,31
Zieleniewski 7,90
Skóry 0.16.
Zach. Tow. 0.60.
Żegluga 0.21—0.20—0.23.
Ćmielów 0.57.
Haberbusch 5.80—5.42.
Klucze 0.40.
Żyrardów 51—55.
Korek 0.12.
Lombard 0.40—0.37.
Ostrowite 1.40—1.60.

Tendencja niejednolita, naogół słabsza.

1800 podań o kredyty!

Wobec tego na każdą firmę przypadnie 20 tysięcy zł

Miarę tego, jak poszukiwany jest kredyt, może być fakt, że w Banku Gospodarstwa Krajowego, mimo bardzo uciążliwych warunków, stawianych przez tę instytucję, zabiega o kredyt 1800 firm.

Ponieważ Bank Gospodarstwa Krajowego ma do podziału 36 milj. złotych, wypada więc przeciętnie 20 tys. złotych na 1 firmę.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr szy za wiersz millimetrowy (na stronie 3 szplt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz millimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. ... Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak